

## TREBLINKA – MAUZOLEUM PAMIĘCI NARODOWEJ

Niedaleko małej stacji kolejowej Treblinka, położonej w powiecie sokołowskim (woj. warszawskie), na linii kolejowej łączącej Siedlce z Małkinią, odsłonięto w 1964 r. wielkie mauzoleum i symboliczne cmentarze poświęcone pamięci około 800 tysięcy osób, wymordowanych tu przez hitlerowców w latach 1942–1943, oraz pamięci ostatniej grupy więźniów obozu, którzy w sierpniu 1943 r. podnieśli zbrojny bunt.

Okupant wybrał na obóz straceń tereny wsi Wólka Okrąglik (gmina Kosów, pow. Sokołów Podlaski), gdyż były one odludne, piaszczyste i ukryte wśród lasów. Najbliższa stacja kolejowa — Treblinka (od której obóz otrzymał nazwę) znajdowała się w odległości 4 km, a najbliższa wioska Wólka — ok. półtora km od obozu. W niewielkiej odległości od obozu przebiegała szosa z Kosowa do Małkini, a bezpośrednio przy południowo-zachodniej granicy obozu była bocznica kolejowa prowadząca do pobliskiej kopalni żwiru.

Treblinka była jednym z czterech obozów masowych straceń założonych w Polsce przez hitlerowców. Pozostałymi trzema były: Chełmno nad Nerem, Bełżec i Sobibór. Nie wymieniamy tu Oświęcimia-Brzezinki i Majdanka, które były zarazem i ogromnymi obozami koncentracyjnymi i obozami straceń.

Do budowy obozu zagłady w Treblince przystąpiono wiosną 1942 r. Od bocznicy kolejowej prowadzącej do żwirowni przeprowadzono odgałęzienie wiodące do obozu; służyło ono do przywożenia wagonami transportów z ofiarami. Zbudowano też drogę od szosy do obozu. Przy budowie zatrudniano przeważnie przymusowych robotników Żydów, przywożonych samochodami z pobliskich miasteczek (Węgowa, Stoczka Węgrowskiego).

W czasie budowy obozu władze SS wielokrotnie zwracały się do niemieckiego komisarza getta warszawskiego, Heinza

Auerswalda z żądaniem dostarczenia materiałów budowlanych oraz instalacji do skonstruowania urządzeń ludobójczych. Auerswald z kolei posyłał zapotrzebowanie na te materiały do Judenratu (Rady Żydowskiej) w Warszawie. W rezultacie ludność żydowska została zmuszona do dostarczenia materiałów na urządzenie obozu zagłady, w którym m. in. sama miała znaleźć śmierć.

Budowa obozu została zakończona w połowie lipca 1942 r. Obóz miał 13,5 ha powierzchni, był otoczony ogrodzeniem (wysokości przeszło 3 m) z drutu kolczastego, który gęsto przepleciono gałęziami sosnowymi, żeby nie można było dojrzeć z zewnątrz, co się dzieje w obozie. Ponadto był otoczony zasiekami z drutu kolczastego, a wzdłuż ogrodzenia stały w pewnych odstępach wieże wartownicze, a na nich strażnicy z karabinami maszynowymi.

Obóz dzielił się na dwie części. W pierwszej (ok. 5/6 całego obozu) znajdowały się baraki mieszkalne załogi obozu, baraki więźniów (obsługa obozu i pracownicy warsztatów), wartownia, kancelaria obozowa, warsztaty, składy, garaże, magazyny zagrabionego mienia oraz bocznica kolejowa z rampą biegnącą przez bramę umieszczoną w południowo-zachodnim rogu obozu. Tę część nazywano potocznie „obozem na dole”.

W drugiej części obozu, oddzielonej od reszty wewnętrznym ogrodzeniem z drutów kolczastych i żywoplotu — znajdowały się murowane budynki, w których mieściły się komory gazowe. Tę część obozu nazywano „obozem na górze”. Z „obozu na dole” do „obozu na górze” prowadziło wąskie przejście, długości ok. 300 m, prosto do budynku z komorami gazowymi. Początkowo był to tylko jeden budynek o 3 komorach (5 × 5 m), ale 10 października 1942 r. wykończono drugi o 10 komorach (7 × 7 m), umieszczonych po 5 z każdej strony korytarza przechodzącego wzdłuż całego budynku. Do każ-

dej komory prowadziły z korytarza do-  
brze uszczelnione drzwi.

Komory imitowały łaźnię z natryska-  
mi o ścianach wyłożonych białymi ka-  
felkami. Podłoga z białych terrakotowych  
płytek była lekko pochylona w kierun-  
ku ścian zewnętrznych. W ścianach tych  
znajdowały się wielkie, szczelne klapy,  
podnoszone na zewnątrz. Po zagazowa-  
niu ofiar podnoszone klapy, aby usunąć  
zwołki. Ofiary uśmiercano gazami spali-  
nowymi wytwarzanymi przez motory  
znajdujące się w przybudówce. Ujęcia rur  
z gazem znajdowały się w suficie. We  
wszystkich komorach łącznie można było  
jednocześnie zabić przeszło 2000 ludzi.

Celem wprowadzenia w błąd nowo  
przybyłych ofiar i utrzymania ich do  
ostatniej chwili w przekonaniu, że nie  
jest to obóz zagłady, przewidziano szereg  
specjalnych urządzeń. Od razu po  
wyjściu z wagonów nowo przybyli znaj-  
dowali się na pierwszorzędnie urządzo-  
nym fikcyjnym dworcu kolejowym z ta-  
blicami, strzałkami kierunkowymi, wy-  
wieszkami i napisami jak: „Kasa”, „Te-  
legraf”, „Telefon”, „Bufet”, „Poczekalnia”.  
Był tam nawet wydrukowany rozkład  
jazdy pociągów przychodzących i od-  
chodzących w kierunku Berlina, Wiednia,  
Warszawy, Grodna, Suwałk itd. Opowie-  
dział o tym po raz pierwszy światu na  
procesie głównych hitlerowskich zbrod-  
niarzy wojennych w Norymberdze (1945—  
1946) jeden z byłych więźniów i zbiegów  
z Treblinki Samuel Rajzman. Opisy-  
wał on m. in. przybycie do Treblinki po-  
ciągu z Wiednia, w którym znalazła się  
siostra światowej sławy filozofa, twórcy  
psychoanalizy, Zygmunta Freuda (1856—  
1939).

„Stałem na peronie, kiedy ludzie wy-  
chodzili z wagonów. Pewna starsza pani  
podeszła do Kurta Franza (zastępcy ko-  
mendanta obozu — A. R.), wyjęła jakiś  
dokument i powiedziała, że jest siostrą  
czy krewną Freuda. Poprosiła, żeby jej  
dali lekką, biurową pracę. Franz bardzo  
poważnie spojrzął na jej dokumenty, po-  
wiedział że zaszło prawdopodobnie jakieś  
nieporozumienie, zaprowadził ją do roz-  
kładu pociągów i powiedział, iż za dwie  
godziny będzie pociąg do Wiednia. Może  
więc zostawić wszystkie swoje wartości-  
owe przedmioty oraz dokumenty, powinna  
udać się do łaźni, a po kąpieli będą już  
dla niej przygotowane odpowiednie papie-  
ry i bilet do Wiednia. Jasne, że ta ko-  
bieta poszła do łaźni i nigdy już stamtąd  
nie powróciła”.

W komorach Treblinki hitlerowcy za-  
mordowali w okresie od 23 lipca 1942 (w

tym dniu przybył transport z mieszkań-  
cami getta warszawskiego) do 23 sier-  
pnia 1943 (przyjechał wtedy ostatni trans-  
port do Treblinki, przywoził on mieszkań-  
ców getta białostockiego) ok. 800 tysięcy  
mężczyzn, kobiet i dzieci z Polski, Fran-  
cji, Belgii, Holandii, Bułgarii, Austrii,  
Niemiec, Jugosławii i ZSRR. Głównie jed-  
nak z Polski, z gett w tzw. dystryktach  
warszawskim i radomskim (Warszawa,  
Siedlce, Otwock, Falenica, Częstochowa,  
Radom, Kielce, Piotrków, Radomsko, Os-  
trowiec, Tomaszów Maz., Koźnice, Opa-  
tów, Szydłowiec itd.) oraz z obozów biało-  
stockiego.

Proces uśmiercania setek tysięcy nie-  
winnych ludzi w Treblince opisał tej mi-  
ary znawca, co Rudolf Höss, komendant  
obozu w Oświęcimiu-Brzezince.

„W Treblince widziałem całą procedu-  
rę. Było tam kilka komór wybudowa-  
nych tuż przy torze kolejowym, mogą-  
cych pomieścić kilkaset osób. Przy ram-  
pie na poziomie wagonów szli Żydzi —  
jeszcze ubrani — wprost do komór. W  
garażu wybudowanym w pobliżu znaj-  
dowały się różne motory większych sa-  
mochodów ciężarowych i pancernych;  
puszczano je w ruch. Gazy spalinowe z  
motorów doprowadzane przez rurociągi  
do komór, powodując śmierć znajdują-  
cych się tam ludzi. Przeszło pół godziny  
upływało, zanim w komorach całkiem się  
uciszyło. Po godzinie otwierano komory  
i wyciągano zwłoki, rozbierno je i pa-  
lono na podkładzie z szyn; ogień utrzy-  
mywano za pomocą drewna, a zwłoki  
polewano benzyną. W czasie mojej obec-  
ności w Treblince wszyscy, których za-  
gazowano, zmarli. Mówiono mi jednak,  
że motory nie zawsze pracowały równo-  
miernie, wskutek czego nie było tyle gazu  
aby zabić wszystkie osoby znajdujące się  
w komorach. Wiele traciło tylko przy-  
tomność i te trzeba było rozstrzeliwać...”

Tak przebiegał ten proces podczas wi-  
zytacji Treblinki przez Rudolfa Hössa.  
Na ogół jednak po przybyciu kolejnego  
transportu do obozu i wyładowaniu z  
wagonów oddzielano mężczyzn i kobiety.  
Ludzi starych, ułomnych, chorych, kale-  
ki i dzieci bez opieki kierowano do tzw.  
„lazaretu”, gdzie zabijali ich esesman  
strzałem z pistoletu.

Spośród mężczyzn wybierano z niektó-  
rych transportów po kilkudziesięciu mło-  
dych, zdrowych i silnych i kierowano ich  
do pracy bądź w obozie zagłady, bądź do  
pobliskiego karnego obozu pracy. Na-  
stępnie odbierano wszystkim pieniądze i  
kosztowności. Wreszcie ofiary musiały się  
rozebrać. Mężczyźni rozbierno się na pla-

cu, a kobiety w baraku, gdzie strzyżono im głowy. Rozebrane już ofiary pędzono szybko do komór gazowych, łudząc, że idą do kąpielni. Cały proces zabijania jednego transportu, od chwili przybycia jego do obozu do momentu usunięcia zwłok z komór gazowych, trwał około dwóch godzin.

W „lazarecie” był olbrzymi dół zasłonięty krzakami, w którym palono zastrzelonych. Oprócz zabranych z transportów zabijano tu Polaków, sprowadzanych codziennie z polskiego obozu pracy w liczbie ok. 50 i miejscowych więźniów-Żydów, wybieranych w ciągu dnia albo podczas wieczornego apelu w liczbie ok. 120 dziennie.

W aktach Rady Pomocy Żydom, która to organizacja — obok okazywania różnorodnej pomocy prześladowanej przez okupanta hitlerowskiego ludności żydowskiej („Akcja „Żegota”) — gromadziła wszelkie dokumenty i materiały o zbrodniach faszystowskich najeźdźcy, popełnionych na obywatelach polskich żydowskiego pochodzenia, zachowało się sprawozdanie z obozu śmierci w Treblince pod wymownym tytułem: „Tam, gdzie nieprzerwanie palił się stos ludzi...” Autorzy raportu nawiązują m. in. właśnie do „lazaretu”, nad którym powiewała ogromnej wielkości chorągiew ze znakiem Czerwonego Krzyża. Nie było to bynajmniej jedyne to świadectwo hitlerowskiej perfidii i makabrycznego cynizmu.

W obozie grały dwie orkiestry: jedną dyrygował znany warszawski kompozytor Artur Gold, w drugiej — mniej licznej — grali: Jerzy Rajgrodzki, Melodysta (znany kompozytor muzyki tanecznej) i Fuchs (klarnecista z Polskiego Radia). Ostatni zespół grał najcenniejszy marsz z filmu „Świat się śmieje”.

Jesienią 1942 r. odwiedził obóz Adolf Eichmann, szef wydziału IV B4 w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) w Berlinie, pełnomocnik Hitlera i Himmlera do „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej w Europie” (czytaj: wymordowania ok. 6 milionów ludzi).

Wczesną wiosną 1943 r. wizytował Treblinkę Heinrich Himmler. Na jego najprawdopodobniej rozkaz przystąpiono rychło po tym do odkopywania zwłok (dotychczas grzebanych w wielkich dołach) i palenia ich na stosach na wolnym powietrzu. W odróżnieniu bowiem od Oświęcimia-Brzezinki i Majdanka nie było w tym obozie pieców krematoryjnych.

Załoga obozu była stosunkowo nieliczna. Składała się z kilkudziesięciu SS-manów pełniących funkcje kierownicze

i z oddziału służby pomocniczej, złożonej z ok. 150 Ukraińców na żołdzie hitlerowskim. Komendantem obozu był Stangl (rodem z Wiednia), a jego zastępcą Kurt Franz (z Turynii).

Prócz załogi na terenie obozu zatrudnionych było przymusowo ok. 1000 mężczyzn wybranych spośród ofiar przywiezionych na zagładę. W administracyjnej części obozu pracowało około 700 więźniów wykonując różne czynności. Pomagali przy rozbieraniu ofiar, sortowali odzież, zbierali kosztowności, pracowali w warsztatach, sprząkali obóz, ładowali do wagonów skrzynie zagrabionych kosztowności i wartościowych przedmiotów, ubrań, bielizny itd. W ścisłym obozie zagłady było ok. 300 więźniów, usuwali oni zwłoki z komór gazowych, wrywali im złote zęby, grzebali w dołach (a potem palili na stosach), zakopywali popioły. Więźniowie ci nie mieli żadnego kontaktu z więźniami z drugiej części obozu („Tajna sprawa państwowa”).

Tylko w okresie od 2 do 21 września 1942 r. z obozu w Treblince wysłano 203 wagony towarowe z odzieżą. Co pewien czas wysyłano z obozu samochody ciężarowe z walizkami zawierającymi kosztowności, zegarki, wieczne pióra, walutę. Załoga obozu kradła część zagrabionych kosztowności i pieniędzy.

Wielu znakomitych przedstawicieli świata nauki i sztuki zginęło w Treblince. Długi, bardzo długi byłby ten spis. Ograniczymy się więc tylko do przypomnienia, że znalazł tu na początku sierpnia 1942 r. męczeńską śmierć słynny pedagog, wybitny pisarz i wielki przyjaciel dzieci Janusz Korczak (dr Henryk Goldszmit) oraz 14-letni Dawid Rubinowicz, chłopiec ze wsi Krajno (pow. Bodzentyn, woj. kielecki), autor wstrząsającego pamiętnika z czasów wojny i okupacji, który został przetłumaczony na kilkanaście języków.

Treblinka przeszła do historii nie tylko jako miejsce monstrowalnej kaźni hitlerowskiej. Była ona nie tylko symbolem nieprawdopodobnej wprost koncentracji i kondensacji zła, barbarzyństwa i okrucieństwa ludzi w stosunku do ludzi. Treblinka jest świadectwem potworności faszystów i zarazem wielkości człowieka, który nawet w najstraszniejszych, najpotworniejszych warunkach przeciwstawia się złu, buntuje się przeciwko bestii. W obozie straceń działała tajna organizacja oporu „Komitet Oswobodzenia”, do którego należeli Żydzi z Polski (dr med. Chorążycy, inż. Galewski, Kurland, агроном Sudrowicz, inż. Chalewski, robotni-

cy Haberman i Lejzerowicz) oraz z Czechosłowacji (kpt. Zelo Bloch i Rudolf Mazarek). Skrupulatnie przygotowany plan zbrojnego buntu przewidywał zabicie esesmanów i ich ukraińskich pomocników-strażników, podpalenie wszystkich budynków obozowych, oswobodzenie więźniów obozu straceń (Treblinka II) oraz więźniów pobliskiego karnego obozu pracy dla Polaków i Żydów (Treblinka I), zniszczenie także obozu pracy i masową ucieczkę do okolicznych lasów, gdzie utworzy się oddział partyzancki celem dalszej walki z okupantem. Broń (karabiny, pistolety i granaty) miano zdobyć z niemieckiego magazynu broni; uprzednio zakupiono trochę broni u ukraińskich strażników. Komendant inż. Galewski wyznaczył rozpoczęcie zbrojnego buntu na dzień 2 sierpnia 1943 r. na godz. 17,00. Hasłem powstańców było: „Śmierć” odzewem „Życie”. Umówionym znakiem do rozpoczęcia zbrojnych wystąpień był wystrzał z pistoletu.

Zażarta walka trwała kilka godzin. Powstańcy zabili kilku esesmanów i strażników. Wszystkie baraki i zabudowania w obozie straceń stanęły w ogniu (poprzednio pokropione przez więźniów naftą). Wyłamano bramy, przecięto ogrodzenie z drutów kolczastych. Niemcom przybyli na pomoc esesmani, policjanci, żandarmi i żołnierze z okolicy. Podczas walki zginęło kilkuset więźniów, m. in. komendant buntu inż. Galewski i Zelo Bloch. Ogółem padło ok. 1000 więźniów; większość od kul esesowców, inni w lesnych walkach z nieprzyjacielem. Końca wojny doczekało tylko 70.

\*  
\*   \*  
\*   \*   \*

W odległości ok. 3,5 km od obozu straceń znajdował się karny obóz pracy (Treblinka I). Został on założony w końcu lata 1941 r., chociaż oficjalne zarządzenie gubernatora dystryktu warszawskiego Ludwika Fischera w tej sprawie datowane jest dopiero 15 listopada 1941 r. Z obozem straceń łączyła obóz pracy tzw. czarna droga, której każdy kamień przesiąknięty jest potem i krwią więźniów. Osadzano tu początkowo wyłącznie tzw. oporne elementy z terenu powiatu sokołowsko-węgrowskiego, a więc rolników za niedostarczenie w terminie kontyngentów płodów rolnych, za uchylanie się od przymusowej pracy itp. Więźniowie pracowali przeważnie przy wydobywaniu piasku w pobliskiej żwirowni. Komendantem obozu był SS-Hauptsturmführer van Euppen.

Z czasem obóz został rozbudowany i zajmował powierzchnię 16 ha. Znajdowali się w nim Polacy i Żydzi polscy (rzemieślnicy zatrudnieni w warsztatach obozowych).

Reżim w obozie pracy Treblinka I nie różnił się właściwie od reżimu obozu koncentracyjnego. Śmiertelność była bardzo duża, zwiększały ją z jednej strony tzw. selekcje, tj. wybieranie i rozstrzeliwanie skrajnie wyczerpanych więźniów, niezdolnych już do pracy, z drugiej zaś — samowolne mordowanie więźniów przez załogę obozu.

Wobec zbliżania się frontu władze okupacyjne przystąpiły w końcu lipca 1944 r. do likwidacji obozu. Rozstrzelano wtedy polskich więźniów politycznych (ok. 30) i wszystkich więźniów-Żydów (ok. 500). W likwidacji obozu brało udział — oprócz esesmanów — 10 żołnierzy Wehrmachtu, którzy po wyjściu ze szpitala odbywali w obozie... rekonwalescencję.

Wszystkie drewniane zabudowania obozu spalono, a murowane wysadzono w powietrze.

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce ustaliła szacunkowo (na podstawie wykrytych grobów masowych, pojemności baraków mieszkalnych, zeznań świadków itp.), że przez obóz pracy w Treblince przeszło co najmniej 10 tysięcy więźniów, z których ok. 7 tysięcy zmarło z wyczerpania, z głodu, chorób, wskutek tortur lub zostało zastrzelonych.

Ogrom zbrodni i bestialstwa, dokonanego przez niemieckich faszystów na ziemi polskiej, sprawił, że nastąpiła jakaś swoista dewaluacja cierpień ludzkich. I temu trzeba przypisać fakt, że suma potworności i ludobójstwa, skoncentrowanych w obozie straceń (Treblinka II) przesłania pobliską Treblinkę I.

\*  
\*   \*  
\*   \*   \*

W kwietniu 1964 r. odsłonięto w Treblince przy udziale licznych delegacji z kraju i zagranicy Mauzoleum Pamięci Narodowej. Uporządkowanie i upamiętnienie obu obozów odbyło się pod auspicjami Ministerstwa Kultury i Sztuki, Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, ZBoWiD-u oraz wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie. Budowie Mauzoleum patronował Komitet Honorowy, na czele którego stał były więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych, rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr Stanisław Turski. W skład Komitetu we-



*Mauzoleum pamięci narodowej w Treblince. Fragment centralny*

szli przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych i organizacji społecznych, reprezentujących całe społeczeństwo polskie.

Mauzoleum w Treblince jest jedynym w swoim rodzaju na świecie, bo jedyne i bez precedensu były zbrodnie przeciw ludzkości popełnione przez hitleryzm na tym skrawku polskiej ziemi. Wykuto w kamieniu symboliczny cmentarz, na którym kilkanaście tysięcy gładów symbolizuje miasta, miasteczka, osady i miejscowości, których mieszkańcy tu zostali wymordowani. Tylko nazwy większych ośrodków miejskich zostały wyrzeźbione na cmentarnych gładach (Warszawa, Radom, Częstochowa, Białystok, Kielce, Ostrowiec, Międzyrzec, Otwock, Siedlce, Opatów, Radomsko, Tomaszów Maz., Kozienice, Chmielnik, Skarżysko-Kamienna itd. itd.). Na dziewięciu słupach granitowych, ustawionych przy dawnej rampie kolejowej,

figurują nazwy dziewięciu państw (Austrii, Belgii, Bułgarii, Czechosłowacji, Francji, Grecji, Jugosławii, Niemiec i Związku Radzieckiego), których obywatele ponieśli tu męczeńską śmierć.

Pośrodku tego upiornego cmentarza wznosi się piękny kilkunastometrowy pomnik z granitu w kształcie graniastosłupa. Na górnej części pomnika znajdują się płaskorzeźby wyrażające męczeństwo i bohaterstwo więźniów obozu straceń. Upamiętnione także zostały wszystkie ważniejsze miejsca związane z tragiczną, a zarazem heroiczną historią tego obozu: dawna bocznica i rampa kolejowa, doły grzebalne, „droga śmierci”, granice obozu itd. Autorami Mauzoleum w obozie straceń (Treblince II) są profesorowie Adam Haupt (architekt) i Franciszek Duszenko (rzeźbiarz).

Na terenie byłego obozu pracy (Treblinka I) znajduje się pomnik w postaci ka-

miennego muru (2,5 m wysokości i 11 m długości), który przypomina nieco mur komunardów na cmentarzu Père-la-Chaise w Paryżu. Autorem pomnika, jak i projektu upamiętnienia całego hłwego obozu pracy, jest prof. Franciszek Strynkiewicz. Z zespołem projektantów współpracowała także pani inż. Oppenheim.

Patronat nad Mauzoleum Pamięci Na-

rodowej w Treblince sprawują harcerze, co daje gwarancję roztoczenia odpowiedniej opieki nad tym wspaniałym pomnikiem walki i męczeństwa narodu pod hitlerowską okupacją. Mauzoleum jest zarazem wstrząsającym dokumentem zbrodni imperializmu niemieckiego i groźną przestrogą dla współczesnych i przyszłych pokoleń.